

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DODRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Proces pięciu oskarżonych o zamach na Marszałka Piłsudskiego

Agencja „Iskry“ donosi:

W warszawskim Sądzie Okręgowym rozpocznie się w czwartek, dnia 29-go b. m. rozprawa karna przeciwko 5-ciu członkom milicji partyjnej PPS. CKW oskarżonej o przygotowania do dokonania zabójstwa Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Nazwiska oskarżonych brzmią: Piotr Jagodziński, b. poseł Dziegielewski, Dominik Trochimowicz, Józef Białkowski i Franciszek Markowski.

Przygotowywanie tła, na którym zrodziła się myśl zamachu, zaczęło się oddawna.

Już w listopadzie 1928-go roku PPS przystąpiło do energicznego organizowania milicji partyjnej, tworząc przy CKW główne komendy milicji i jednostki organizacyjne.

Milicja uzbrojona została w rewolwery.

tak że do 60-ciu procent milicjantów partyjnych posiadało rewolwery oddane im na własność, tym zaś, którzy broni nie posiadali, główna komenda milicji w potrzebie broń tę wypożyczała.

W początkach 1929-go roku przystąpiono do bojowego szkolenia milicji, przyczem dla jej komendantów urządzono specjalne wykłady o

wystąpieniach milicji na ulicach, o obchodzeniu się z granatami ręcznymi, o walce ulicznej z czołgami, o budowaniu barykad i o teorii i praktyce strzelania. Na czele milicji stał poseł Tomasz Arciszewski, a faktycznymi kierownikami byli poseł Józef Dziegielewski i poseł Edmund Chodyński. Instruktorem technicznym milicji był niejaki Ryszard Zróbik, działający pod pseudonimem „Kozakiewicz“.

Jednocześnie władze partyjne PPS CKW podjęły w latach od 1928 do 1930 szeroką działalność agitacyjną, zmierzającą do obalenia rządów Marszałka Piłsudskiego.

W takiej atmosferze rozpoczęły się właściwe przygotowania do bezpośredniej

akcji zbrojnej przeciwko Rządowi.

której początkiem miał być zamach na życie Marszałka Piłsudskiego.

Posel Dziegielewski, wspólnie z Zróbikiem, zwrócili się do Wiktora Pórzyckiego, pracownika Kasy Chorych, któremu Dziegielewski zaproponował utworzenie bojowej „piątki“ i zapytał go, czy może znaleźć ludzi do te-

go odpowiednich. Pórzycki wymienił wówczas nazwiska urzędników Kasy Chorych, Trochimowicza, Białkowskiego i Ewarysta Chrościńskiego.

W dniu 13-ym września 1930 roku, Pórzycki został wezwany do lokalu tygodnika „Pobudka“, dokąd przybył razem z Chrościńskim, gdzie zastał posła Chodyńskiego i Mariana Synowieckiego, redaktora „Chłopskiej Prawdy“.

Na polecenie Chodyńskiego, Synowiecki wręczył Pórzyckiemu jedną z kilku leżących obok biurka paczek, w której znajdowały się

dwa nowe rewolwery i cztery magazyny.

każdy z 7-mioma nabojami. Rewolwery to Pórzycki i Chrościński mieli przy sobie podczas pochodu ulicznego „Centrolewu“ w dn. 14 września ub. r.

Pierwszą zbiórka w sprawie zamachu odbyła się w ostatnich dniach września w lokalu spółdzielni mieszkaniowej, przy ul. Długiej nr. 19. Na zbiórce tej Piotr Jagodziński, występujący pod pseudonimem „Czesław“, oświadczył zebranim, że polecono mu ich, jako ludzi

pewnych i zdecydowanych, gdyż nadszedł czas, „kiedy może się rozpocząć robota, dla której trzeba będzie formować „piątki“ bojowe, jak za dawnych czasów w 1905-ym roku i że partja

PPS staje do walki, a każdy karany członek partji musi być przygotowany do wzięcia udziału w tej walce“. Podczas drugiej zbiórki Chrościński zrezygnował z udziału w dalszej robocie „bojowej piątki“, a Jagodziński zapytał zebranych, czy umieją władać rewolwerami „siódmkami“, na co zebrani odpowiedzieli twierdząco. Dalej zapowiedział Jagodziński, że

broń zostanie wydana w chwili potrzeby,

a utworzenie piątki musi być

trzymane w jaknajściślejszej tajemnicy.

Trzecia zbiórka została wyznaczona na dzień 10 października w domu przy ul. Leszno 55. Na zbiórke przybył Trochimowicz, Białkowski i Pórzycki. W lokalu zastali już Jagodzińskiego, który oświadczył, że „w dniu dzisiejszym będzie zrobiona poważna rzecz“, a mianowicie, że on

rzuci bombę pod samochód Marszałka Piłsudskiego

w chwili, gdy Marszałek Piłsudski przejeżdżać będzie z Prezydium Rady Ministrów do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych.

Zamach będzie dokonany w Alejach Ujazdowskich „koło domu z figurami silaczy na frontie“, pomiędzy placem Trzech Krzyży, a ul. Wilczą.

Jagodziński oświadczył, że w

Aleje Ujazdowskie pojedzie taksówką z dwoma towarzyszami, a trzech inni pojedą drugą taksówką i zatrzymają się naprzeciwko wskazanego domu. Rola towarzyszy Jagodzińskiego polegać miała na

umożliwieniu mu ucieczki przez ostrzelanie ewentualnej pogoni. Jagodziński oświadczył zebranim, iż nie powinni mieć przy sobie dokumentów osobistych, gdyż w razie ujęcia kogokolwiek nie należy ujawniać nazwiska. Białkowski zapytał Jagodzińskiego, czy broń, która będzie wydana jest nasmarowana i czy nie zatnie się, na co Jagodziński odpowiedział, że przy wydawaniu broni on sam ją zarepetuje, celem sprawdzenia.

Jeden z zebranych zapytał, jaka jest bomba, która ma być rzucona, na co Jagodziński oświadczył, że będzie to

bomba ze szkłem,

które przy stłuczeniu spowoduje wybuch.

W czasie tej zbiórki przychodził trzykrotnie pewien osobnik, który porozumiewał się z Jagodzińskim. Okazało się, że był to Franciszek Markowski, którego zadaniem było informowanie „bojowej piątki“ o tem, kiedy Marszałek Piłsudski przejeżdża przez ulice miasta.

Po trzecim przybyciu Markowskiego — Jagodziński oświadczył towarzyszom, że „dziś nic z roboty nie będzie, gdyż osoba, o którą chodzi, nie wyjedzie“.

W dniu krytycznym Marszałek Piłsudski o zwykłej godzinie nie wyjechał z Prezydium Rady Ministrów, a wyjazd swój opóźnił — gdyż o godz. 5-ej min. 30 rozpoczął konferencję z ministrem Matuzewskim, która przeciągnęła się do godziny 9-ej wieczorem. O tej godzinie Marszałek Piłsudski przyjął jeszcze ministra Schaetzla i wyjechał z gmachu Prezydium Rady Ministrów wyjątkowo późno, bo dopiero o godzinie 9-ej min. 45. Bojowa piątka oczekiwać miała przejazdu Marszałka przez Aleje Ujazdowskie o zwykłych godzinach, t. j. pomiędzy 5-tą a 7-mą wieczorem.

Poinformowany o zmianie godzin Jagodziński zbiórke rozwiązał.

Broń dla bojowców zakupywał bądź poseł Dziegielewski, bądź redaktor Marian Synowiecki. Ostatni zakup broni dokonany był w firmie Bogusław Pawłowski, jednak dla zatuszowania śladów fabryczne

numery seryjne na rewolwerach były spłowane

i na ich miejsce wybite inne numery

Doniosła praca czeka Sejm Po budżecie--zmiana Konstytucji

Obrazy komisji budżetowej dobiegają końca. 29 b. m. prace nad budżetem zostaną zamknięte i Sejm przystąpi do drugiego czytania ustawy budżetowej.

Kierownictwo BBWR przystępuje obecnie do drugiego, niesłychanie doniosłego zadania:

rewizji Konstytucji.

W sprawie tej odbyło się wczoraj decydujące posiedzenie prezydium BBWR wraz z komisją konstytucyjną, na którym zapasła miała decyzja w sprawie terminu zgłoszenia wniosku o rewizję Konstytucji, merytorycznej treści tego wniosku, sprawa

taktyki parlamentarnej w czasie debaty konstytucyjnej oraz kwecja stja zwołania sesji nadzwyczajnej.

Koła kierownicze Bloku, jak informują, wkrótce przedłożą wniosek do łaski marszałkowskiej, aby

już 15 lutego

można było przystąpić do obrad.

Za podstawę wniosku służyć będzie prawdopodobnie stary projekt reformy Konstytucji, ponieważ jednak sytuacja polityczna uległa zasadniczej zmianie, debata będzie mogła odbywać się w ogniu dyskusji, w której zabierze głos cała opinja polska.

Złamana buta niemiecka w Genewie Curtius rezygnuje z ostrych żądań

(str. 2-ga)

Złamany opór Curtiusa w Genewie

Niemcy zrezygnowały ze swych buńczucznych żądań

GENEWA, 24.1. — Tel. wł. — Przed posiedzeniem Rady Ligi odbyła się u Hendersona konferencja z udziałem Brianda i Curtiusa. Opracowanie projektu sprawozdania o konflikcie polsko-niemieckim postanowiono powierzyć komisji rzeczoznawców, wyłonionej z prawników kilku delegacji.

O godz. 3 odbyła się ponownie konferencja trzech ministrów, na której rzeczoznawcy złożyli wypracowany projekt, który został przez ministrów przyjęty i na wieczornym posiedzeniu Rada Ligi ostatecznie zatwierdzi sprawozdanie.

Aczkolwiek treść projektu sprawozdania nie została jeszcze opublikowana, to jednak w

kolach poszczególnych delegacji utrzymują, że Curtius pod naciskiem szeregu wybitnych polityków, wśród nich Brianda i Hendersona, którym zależało na zakończeniu jeszcze dzisiaj se-

sj Rady, musiał poczynić dalsze idące ustępstwa w swych żądaniach.

Zgodnie z projektem polskim dochodzenia w sprawie zająć przedwyborczych na Górnym

Śląsku przeprowadza władze polskie; ono też, w razie udowodnienia winy, pociągną winnych do odpowiedzialności. Rząd polski złoży na majowej sesji Rady sprawozdanie o wyniku dochodzeń

i o środkach, jakie przedstawiał dla uniknięcia podobnych zająć w przyszłości.

Dzięki osiągnięciu porozumienia sesja Rady Ligi będzie mogła być dziś wieczór oficjalnie zakończona.

Briand, który miał opuścić Genewę o godz. 14-cj, odłożył swój wyjazd do wieczora. Inne delegacje, w tym i polska, opuszczają Genewę w ciągu dnia jutrzejszego, lub w poniedziałek rano.

Rząd o Brześciu w pełnym Sejmie

Jutrzejsze plenarne posiedzenie Sejmu budzi ogromne zainteresowanie z tej racji, że w związku z wniosem Klubu Narodowego powtórzony się niechybnie cała dyskusja o sprawie Brześcia, mająca tak awanturki przebieg na komisji prawniczej.

Poza tym pod obrady wchodzi sprawa „pacyfikacji” Małopojskiej Wschodniej. Porządek przewiduje dwadzieścia punktów. Posiedzenie potrwa prawdopodobnie całą noc.

Na poniedziałkowym posiedzeniu Sejmu, premier Sławek ma złożyć oświadczenie Rządu w sprawie „Brześcia”.

Nieporządki w budżecie poprzedniego Sejmu

Najwyższa Izba Kontroli ukończyła już prace kontrolne nad wykonaniem budżetu poprzedniego Sejmu i przesłała swoje uwagi Marszałkowi Sejmu do wiadomości.

Wyniki tej kontroli mają — jak słychać — potwierdzać w większości wypadków nieprawidłowości i nadużycia w wykonaniu budżetu przez poprzednią władzę sejmową.

Choroba

b. marsz. Daszyńskiego

Były marszałek sejmu, poseł Ignacy Daszyński uległ niebezpiecznemu atakowi serca, który pociąga za sobą konieczność kilkuniedniowego przebywania w łóżku.

Dzień rozczarowań

Niezbym pomyślnie przedstawia się dzień dzisiejszy. Już rano może przynieść nieporozumienie w współdziałaniu z innymi. Godzina 13-ta przynosi przebiegającą dobrą passę. Popołudniowe godziny mogą nas narażać na rozczarowanie.

Kilka tomów materiałów dowodowych przeciwko b. więźniom twierdzy brzeskiej

Prowadzone przez sędziego śledczego apelacyjnego, dla spraw szczególnej wagi, p. Jana Demanta, śledztwo przeciwko posłom i byłym posłom, oskarżonym o przygotowywanie zamachu na Rząd osadzonym w swoim czasie w twierdzy brzeskiej — dobiega końca.

Materiały dowodowe, nagroma-

żone w toku śledztwa obejmują obecnie już kilka tomów dokumentów.

W pierwszych dniach lutego r. b. śledztwo przeciwko b. więźniom brzeskim będzie zakończone i materiały śledztwa przekazane zostaną do przygotowania aktu oskarżenia.

Poskromiona prowokacja Ukraińca przy obradach nad budżetem wojska

Komisja budżetowa Sejmu przystąpiła do głosowania nad preliminarzem ministerstwa robót publicznych poczem rozpoczęła dalszy ciąg dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych.

Niezwykle prowokacyjne przemówienie wygłosił poseł Jawor-

ski (kt. Ukraiński) twierdząc, że wojska polskiego używa się do podniecania wałk narodowościowych.

Prezes Byrka po parokrotnym przywołaniu posła Jaworskiego do porządku zmuszony był odebrać mu głos.

Francja bez rządu czeka powrotu Brianda

PARYŻ, 24.1. W sytuacji przesileniowej nie zaszła żadna zmiana. Wszyscy oczekują przybycia z Genewy Brianda, co spodziewane jest w niedzielę.

Bezpośrednio po przyjeździe do Paryża, Briand odbedzie konferencję z prezydentem Doumerguem.

Jako kandydata na premiera wymieniają Brianda, sen. Lava-la i deputowanego Flandina.

Strzały nad granicą polsko-litewską Śmiertelna walka z przemytnikami

GRODNO, 24.1. — Płocówka Koppu na pograniczu polsko-litewskim w rejonie Kalet zaalarmowała została wczoraj odgłosami toczącej się walki, na co wskazywały strzały karabinowe i rewolwerowe. Ustalono, iż walka toczy się zaledwie w odległości kilkuna-

stet metrów od granicy polskiej. Straż litewska walczyła z bandą przemytników. Jeden z przemytników, który przerwał się przez kordon straży litewskiej, usiłował zbiec na terytorium Polski, lecz salwa karabinowa położyła go trupem na miejscu.

Za męża, który mógłby stanąć na czele takiego rządu uważają Brianda.

Koła parlamentarne uważają za pewne, że prezydent republiki natychmiast po powrocie Brianda z Genewy, powierzy mu misję stworzenia rządu.

STRESZCZENIE POWIEŚCI W PEŁNACH ŻĄDZY ZŁOTA

Ewa Turno, dziedziczka dóbr w Małopolce wschodniej, jest niepełnoletnia, majątkiem jej zarządza stryj, August Turno, który utrzymuje w Borach swego sekretarza, Prwina.

Od pewnego czasu dzieje się w Borach tajemnicze historie. W nocy po korytarzach starego dworu grasuje „upiór”. Przerazona Ewa wyjeżdża do Warszawy, by zażądać pomocy detektywa, Baltazara Szafrana.

W mieszkaniu Szafrana zastaje Ewa

Rafala Królka, młodego reportera. Ewa licząc Królka za Baltazara Szafrana i opowiada mu o tajemnicach dworu w Borach. Reporter jako Szafran wyjeżdża do Borów. Rafal Królka zaczyna dostrzekać, że „umorem” Borów jest Prwina. W pobliżu miasteczka spotyka Rafal bogatego szlachcika, Rojka, który zaprasza go do siebie i stara się wyśledzić sytuację w Borach, które chce oddawać kuźni.

Po śniadaniu u Rojka reporter wraca nocą przez „Czarci Jar” do Borów.

Zaskakując go burza, w czasie której Rafal, zmylony drogą, wpada do starych podziemnych schronów strzeleckich.

Dalszy ciąg niezmiernie ciekawej powieści dr. Antoniego Marezyskiego na str. 4.

GIELDA

Dolar: 8,91 i trzy czwarte.
Bank Polski: 153,50.
10 proc. polz. kot.: 103,00.
5 proc. polz. kot.: 46 i 1/2.
475.

Drogi utrzymania równowagi budżetowej Nowa min. Matuszewskiego

Komisja budżetowa wczoraj po poł. rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa skarbu.

Rozprawa rozpoczęła się od przemówienia p. min. Matuszewskiego. Utrzymanie równowagi budżetowej p. minister widzi na trzech drogach: 1) przez realne zmniejszenie wydatków, 2) przez realne podniesienie dochodów i 3) przez wyłączenie wydatków nadzwyczajnych od inwestycji rentownych i przetrucenia ich na operacje kredytowe.

„Brześć”, zapalki i pożyczka w Senacie

Jutro o godz. 11-ej zrana odbędzie się posiedzenie Senatu. Na porządku dziennym m. in. wybór czterech członków Trybunału Stanu, projekt ustawy o monopolu zapalczanym; projekt ustawy o zaciągnięciu pożyczki zagranicznej i wniosek Klubu Narodowego w sprawie brzeskiej.

Głodówka więźniów politycznych na Litwie

KROLEWIEC, 24.1. — Doszły tu wiadomości z Kowna, iż w więzieniach na całej Litwie, a mianowicie: w Kownie, Szawliach, Poniewierzu i Worniach więźniowie polityczni rozpoczęli głodówkę. W wielu wypadkach władze litewskie chcą zmusić głodujących do zaprzestania strajku głodowego tak roryzują więźniów.

Pogoda na dziś

Przeważnie pochmurno, na zachodzie i południu Polski z opadami i odwilżą; na wschodzie jeszcze nieco pogodniej i w dalszym ciągu słabnący mroz. Umiarkowane, potem silniejsze wiatry południowo-wschodnie, potem na zachodzie kraju południowo-zachodnie.

Córka zamordowanego cara czy niebywale sprytna oszustka? Anastazia Czajkowska znów na widowni

SZTOKHOLM, 24.1. — Tel. wł. — Sprawa Anastazji Czajkowskiej, którą uznano za samowolną córkę zamordowanego cara Mikołaja, wypływa znów na czoło zainteresowań emigracji rosyjskiej.

Stało się to dzięki zaprzysiężonemu w sądzie zeznaniem dyrektora biura wywiadowczego w Helsingforsie Goldberga.

Podczas rewolucji Goldberg mieszkał w Jekaterynburgu, niedaleko domu, w którym wymordowano rodzinę carską. Miał on możliwość spotkania się z mieszkańcami domów sąsiadujących z do-

mem Ipatiewych, którzy znali wszystkie szczegóły mordu.

Jeden z nich, Finlandczyk, Svedborg, który należał do kołczakowskiej komisji śledczej, prowadzącej dochodzenia w sprawie mordu, opowiadał mu, że na ścianie pokoju, gdzie więzieni byli car i carowa, wycięty był

znak swastyki.

Ten właśnie znak ma być najważniejszym argumentem dla uznania Czajkowskiej za córkę cara Mikołaja, Anastazję Romanową.

Zwolenniczka samowolki p. Ratlew opisuje w wydanej niedawno książce, że gdy Anastazji Czajkow-

skiej pokazano fotografię samochodu carskiego, zwróciła najpierw uwagę na wymalowany na nim znak swastyki, mimo, iż

trudno było go zauważyć.

Zwolennicy Czajkowskiej podejmują ponownie wielką kampanię, zmierzającą do uznania jej za prawdziwą córkę Mikołaja II. a temsamem spadkobierczynię wielkich kapitałów prywatnych cara, ulokowanych w bankach zagranicznych.

W obronie honoru armji Ostra polemika na komisji budżetowej

W czasie obrad komisji budżetowej nad budżetem M. S. Wojskowych, odbyła się

ostra polemika

między posłem Wagnerem (BB), a posłem Arciszewskim (Kl. Nar.).

Pos. Wagner, mówiąc o sprawie t. zw. emerytalnej, powiedział: „Jeżeli ktoś jest tak szczery śliwy, jak p. Arciszewski, który na stanowisku dyrektora banku

Epidemia rozwodów wśród urzędników rumuńskich

Rząd rumuński wydał przed kilku tygodniami zarządzenie, które miało zgłóć nieoczekiwane skutki.

Zarządzenie to głosi, że jeżeli mąż i żona zajmują posady rządowe, ten z małżonków, który pobiera wyższą pensję, ma być z posady usunięty.

Od tego czasu 2.371 funkcjonariuszy publicznych wniosło podania o rozwód. Wola wyrzec się życia rodzinnego, niż pozostać bez pracy, a zatem i bez zarobków.

Proces o reprodukcję obrazu artysta malarz przeciw fabryce łódzkiej

POZNAŃ, 24.1. — Tel. wł. — Sąd okręgowy w Poznaniu rozpatrywał dziś nadzwyczaj interesującą sprawę na tle handlowo-artystycznym. Znany artysta malarz z Krakowa, Wincenty Wodzinowski, stwierdził, że firma Silington w Łodzi reprodukuje jego znany obraz „Wesele idzie”, na chustkach, które rozsprzedaje masowo po całym kraju.

Ponieważ prof. Wodzinow-

ski znalazł te chustki z reprodukcją swego obrazu na PWK w Poznaniu i tu je zakwestjonował, rozprawa odbywa się przed sądem poznańskim. Proces został odroczony celem wezwania dalszych świadków. (Z)

Trzej wysłannicy Moskwy schwytni na granicy przez patrol KOP'u

GLEBOKIE, 24.1. — W rejonie Domakiewicz na pograniczu polsko-sowieckim patrol KOP-u napotkał 3-ch podejrzanych osobników, którzy chcieli przedostać się w głąb terytorium Polski. Osob-

nicy ci, usiłowali bronić się z pomocą rewolwerów, lecz błyskawicznie zostali rozbrojeni. Ustalono, iż są to technicy komunistyczni wysłani do Polski.

Pobożne życzenia Ligi Narodów pod adresem Litwy

GENEWA, 24.1. Rada zajmowała się rano raportem o stanie stosunków polsko-litewskich. Sprawozdawca komunikuje, że układy nie dają pozytywnych wyników, lecz wyraża nadzieję, że strony dojdą do zawarcia układu o użytkowaniu mniejszych odcinków rzecznych na granicy polsko-litewskiej oraz do układu o likwidowaniu incydentów na pograniczu ostatecznie na złożonym przez Polskę projekcie.

Walka Polaka z księciem hinduskim na szachownicy

SEMERING, 24.1. W pojedynku szachowym między dr. Tartakowerem a hinduskim księciem Chanem rozegrano dotychczas 6 partij, z wynikiem Chan 2, Tartakower 2 i 2 nierozegrane.

Gandhi wyjdzie wkrótce z więzienia

BOMBAJ, 24.1. Wicekról Indyj odbył naradę z rządem poszczególnych prowincyj w sprawie wypuszczenia na wolność więźniów politycznych, w pierwszym rzędzie Gandhiego.

Przykry wypadek sportowca skok na nartach do kamionki

SOSNOWIEC, 24.1. — Tel. wł. — Znany w Zagłębiu Dąbrowskiem sportowiec p. Eugeniusz Ziola, zjeżdżając na nartach koło kopalni Saturn, podczas skoku ze znacznej wysokości stoczył się z kilkunastu metrów do pobliskiej kamionki.

Wskutek upadku narciarz złamał nogę oraz doznał ciężkich

ran szarpanych na całym ciele i omdlał.

Po upływie pewnego czasu, odzyskawszy przytomność, Ziola dowiedział się do szpitala zakaznego w Czeladzi, gdzie powtórnie zemdlął. W stanie groźnym umieszczono go w szpitalu Kasy Chorych. (S)

Krwawy dramat w sądzie Zamach samobójczy żony oficera

Warszawa, 24.1. — Widownią krwawego dramatu była sala sądu wojskowego w Warszawie. Przy drzwiach zamkniętych toczyła się rozprawa przeciwko kpt. Kazimierzowi Sopoćko z Wilna, który swego czasu otrzymał wyrok skazujący za niewłaściwe zachowanie się wobec żony koledzy porucznikowej, p. Stanisławy Męcikowej.

Sąd wojskowy w Warszawie uniewinnił poprzedni wyrok i uniewinnił kpt. Sopoćkę.

W chwili odczytywania wyroku na ławach dla publiczności padł strzał. To p. porucznikowa Męcikowa, 26-letnia kobieta wystrząsała w serce usiłowała pozbawić się życia.

Prawie równocześnie ze strzałem por. Męcik porwał się z ław z

dobytym rewolwerem ku oskarżonemu. Na szczęście zdołał go odepchnąć obecni na sali oficerowie.

Stan zdrowia p. porucznikowej Męcikowej odwiezionej do szpitala jest bardzo groźny.

Por. Męcik odpowiadać będzie za usiłowanie zabójstwa.

Mięso w Poznaniu staniało o 50 proc.

POZNAŃ, 24.1. W związku ze spadkiem cen nierogacizny i bydła na targowicy poznańskiej, szereg firm rzeźniczych obniżyło znacznie ceny wyrobów mięsnych. Znacznie spadło w cenach mięso wieprzowe (o 50 proc.) i wołowe (od 30 do 40 proc.).

może zarabiać od 3 do 5 tysięcy zł., to sądzi, że kwota utraczona w emeryturze, nie będzie dla niego uszczerbkiem”.

Co do

honoru armji,

mówca stwierdza, że taktyka endecji dowodzi zupełnie czego innego.

„Prowadzicie — mówi — kampanję przeciw naczelnemu wodzowi, twórcy armji polskiej i wielkiemu zwycięzcy. Nie chcecie zrozumieć, że armia polska i jej wódz, to nie są dwie rzeczy odrębne, lecz stanowią jedną całość. Kto godzi w wodza naczelnego, ten godzi w armję. A związek emerytowanych oficerów wzywa do demonstracji w sprawie brzeskiej”.

Czy nie jest to wciągnięciem ich w akcję przeciw Naczelnemu Wodzowi?

W tem miejscu jeden z posłów odczytał list poufny posła Arciszewskiego do oficerów rezerwy.

Po incydencie z posłem ukraińskim, Jaworskim (piszemy o tem osobno), dyskusja toczyła się dalej.

W głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki, m. in. o skreślenie z budżetu dwuosobowego 2 mli. zł. i na tem zakończono obrady nad budżetem M. S. Wojsk.

Czy nowy „wampir”, Straszną zbrodnią w Londynie

LONDYN, 24.1. W południowo-wschodniej części Londynu znaleziono straszliwie pokaleczone ciało 18-letniej dziewczyny, zamordowanej przez uduszenie.

Sądza, że padła ona ofiarą jakiegoś zbrodniarza-szaleńca, który umknął z jednego ze szpitali odwiezionych.

Trzy trupy w śniegu

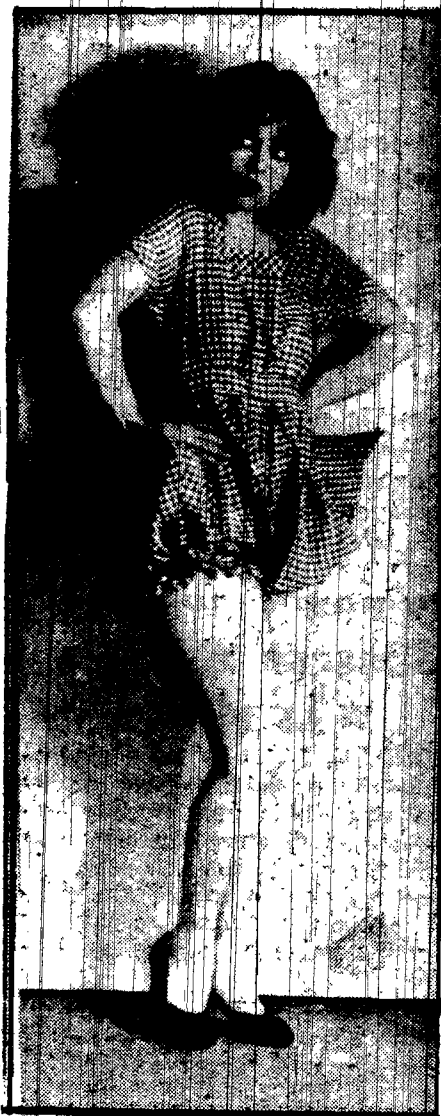
GLEBOKIE, 24.1. W lesie granicznym w pobliżu Zastawia na pograniczu polsko-sowieckim znaleziono zasypane śniegiem zwłoki 3-ch żołnierzy sowieckich.

Idealny „czarny charakter“



Mezcyzna ten przedstawia idealny typ „czarnego charakteru“, tak chętnie poszukiwany przez wszystkie wytwórnie filmowe.

Kokietka



Z pod wichury rudych włosów zerkają kokieteryjne filuterne oczka. Któż nie zna tej najpopularniejszej jeszcze do niedawna gwiazdy Hollywoodu.

U LEKARZA

— Panie doktorze, muszę koniecznie być w St. Moritz, przyszedł się poradzić pana doktora.

— A co pani ma za chorobę?

— Właśnie chciałam się zapytać, jaką trzeba mieć chorobę, aby pojechać do St. Moritz.

Ks. Walji na miejscu katastrofy



W czasie przejazdu księcia Walji przez Francję pociąg pospieszny, wyprzedzający na kilka minut pociąg następcy tronu angielskiego, uległ katastrofie. Na zdjęciu książę Walji na miejscu katastrofy.

Pieśń o zamordowanym prezydencie
hymnem narodowym Brazyli

W Brazylii wszczęto akcję, zmierzającą do uznania pieśni, poświęconej pamięci zamordowanego prezydenta Pessoa, jako hymnu narodowego.

Zamordowanie prezydenta Pessoa było jednym z bezpośrednich powodów wybuchu rewolucji brazylijskiej. Wnet po jego śmierci poeta Oswald Santiago ułożył na jego cześć słowa do melodii, skomponowanej przez Edwarda Suto, która podjęta przez powstańców

jako hasło rewolucyjne, stała się niebawem tak popularna, że rząd zakazał jej śpiewa-

nia i reprodukcji w druku, co jednak przyczyniło się tylko do jeszcze większego jej rozpowszechnienia.

I teraz jeszcze, po zwycięstwie rewolucji, pieśń ta nie przebrzmiała, gdyż weszła w krew i świadomość ludu, który nie może się z nią rozstać.

Obecnie jeden z dzienników w Rio de Janeiro podał myśl, by pieśń tę, która

porównywa z Marsylianką i hymnem faszystowskim, podnieść do godności uznanego przez państwo hymnu narodowego.

W żółwiem tempie



Amerykańskie majonérki spędzające styczeń na plażach południowych, nieznających zimy uprzyjemniają sobie czas urządzaniem wyścigów na olbrzymich żółwiach sztyldkretowych.

CZYTAJIE
„PRZEGLAD SPORTOWY“

ZNAK ORIENTACYJNY

W małym miasteczku niemieckim p. X. wraca do domu późno w nocy i pod gazem. Wreszcie wpada w ręce policjanta, który chce go odprowadzić do domu.

— Gdzie pan mieszka? — pyta.

— Jaja nie wwiem — odpowiada zapity Niemiec. Nnnniech mnie ppppan, ppprowadzi ttam, gdzie przed ddddomem sstttoi bbbbabba z ttrzepaczka. Ja ttam mieszkam.

PRZYJACIÓLKI MIEDZY
SOBA

A.: Co z twoim amantem?

B.: Daj mi pokój.

A.: Przecież miałaś z nim nciekać?

B.: No, właśnie.

A.: I cóż się stało?

B.: Miałam przyjść na schadzke, ale przeszkadzono m: posłałam bilecik przez pokojówkę, w którym mu donoszę o przeszkodzie, a ten galgan uciekł z pokojówką.

W WIEZIENIU

— Antek, jak ci się podoba to nasze nowe mieszkanie?

— H... uszłoby, żebyśmy mieli osobne wejście i klucz do mieszkania.

Jak wierny żołnierz na służbie padł stary koń na mecie wyścigów

Dostłownie ostatnie tchnienie oddał dla swego pana i zginął

jak żołnierz na posterunku, koń wyścigowy „Mr. Madcap”, który podczas biegu z płótkami w Newbury w Anglii, przebiegłszy metę, jako pierwszy, padł nagle nieżywy, z powodu pęknięcia naczynia krwionośnego w mózgu.

„Mr. Madcap” nie był nowicjuszem na torze i miał już 14 lat. W roku ubiegłym tak dalece nie powodziło mu się, że ów-

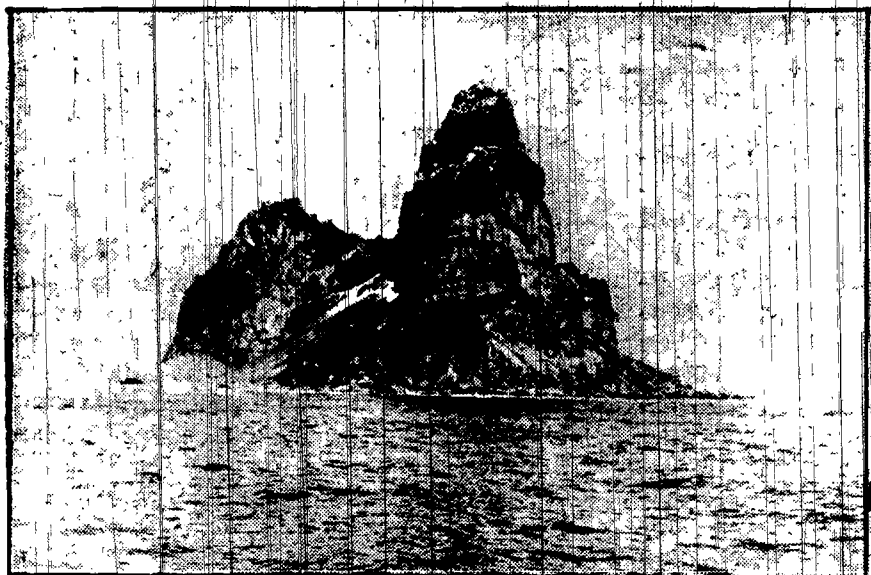
czesny jego właściciel, p. Jones wydał na niego

wyrok śmierci i kazał trenerowi go wykonać.

Ale rozkaz ten usłyszał inny trener, któremu koń tak bardzo się podobał, że wyprosił sobie jego życie i nabył go za stosunkowo niewielką sumę.

„Mr. Madcap” wywdzielił się swemu zbawcy w ten sposób, że wygrał dla niego cały szereg biegów.

Wspaniały kaprys natury



na Oceanie Spokojnym, wśród pustkowi wodnych strzela w niebo naga skała wulkanicznego pochodzenia, stacja odpoczynkowa mew i albatrosów.

BIEDNY PROFESOR

Sławny lekarz monachijski dr. Fryderyk von Mueller przechodził raz obok dwóch robotników ziemnych, którzy zabierali się do swego śniadania. Mieli przed sobą w papierku pół kilo wędlin, potężny głąn szwajcarskiego sera, bochenek chleba i po kufiu piwa.

— Dobrego apetytu! — rzekł profesor. — Ja nie mógłbym pozwolić sobie na takie śniadanie.

— Trzeba było się czegoś pożytecznego nauczyć — zauważył jeden z robotników.

ZAWCZEŚNIE I ZAPÓŹNO

— Czemu pani swej córki za mąż nie wyda, ona już jest w tym wieku...

— Tak, ona zapewne, ale ja jeszcze nie jestem w tym wieku, żebym mogła mieć córkę zamężną.

NA WŁASNYCH NOGACH

— Cóż Kazio?

— Stał wreszcie na własnych nogach.

— Jakto?

— Zlicytowali mu samochód.

SAMI MU DALI

— Antek, hyciu, co ci tak spuchł fonograf? Wzialesz w giembę?

— Djabla tam wziętem! Sami mi dali!

U FOTOGRAFA

— Szanowny pan ma zbyt kwaśną minę. Proszę zrobić zadowolona.

— Kiedy nie mogę.

— Ależ koniecznie...

— Hm... to niech mi pan sto złotych pożyczysz.

Zakon wiecznego milczenia



Reguła zakonu trapistów jest bardzo surowa i nakazuje zakonnikom jaknajmniej mówić. Na zdjęciu zakonnik naucza młodych bractwów sztuki mówienia na migi.

„On” nadchodzi!



Twarz pięknej dziewczyny rozjaśnia się, jakby padł na nią promień słońca. Oczy i usta biorą udział w tym radosnym uśmiechu

KUZYŃ

Panna Stasia odwiedziła swoją przyjaciółkę Józję, u której zastała pewnego przystojnego młodzieńca.

— Mój kuzynek Julek — rekomenduje go Józja.

— Znam go — odrzeczła Stasia — przed miesiącem był moim kuzynem.

Muzeum dziecięce



W Londynie znajduje się muzeum zabawek dla dzieci. Największe zainteresowanie wzbudzają oczywiście działy narodów egzotycznych. Na zdjęciu dział japoński z wysoce artystycznymi, oryginalnymi wyrobami.

CZY-
TAI-
CIE **KINO**
TYGODNIK ILUSTROWANY

ANTONI MARCZYŃSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

22)

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

— Ki djabel? — spytał z wątpliwą energią w głosie.

Znów szelest, drugi, trzeci i syk ziemi, czemś potraconej i osuwającej się po koślawej ścianie ku dnu wąskiego tunelu.

— Wąż? — przypuszczał, zmylony owym sykiem.

Skrzydłaci napastnicy

Ruszył naprzód walczenie, a latarkę ścisnął zębami, aby mieć do walki obie ręce wolne. Przypomniał sobie, że pan Michał Wołodyjowski szedł do ataku osłaniając się straszliwym młynem swej mistrzowskiej szabli, puścił znaleziony patyk w wartki wir kolisty i... wytracił sobie latarkę z zębów.

Upadła na ziemię, zgasła, nieprzebite mroki otoczyły zaskoczono Rafała. Żebyż to tylko mroki! Ale z chwilą nastania egipskich ciemności rozpetano się piekło w tunelu. Jakież macki zaczęły reporterowi twarz muskać, drapać, kapelusz straciły w ciemną czeluść i do włosów stających dęba przypuściły szturm generalny. Jakież obrzydliwe potwory skrzydlate ociepały się o niego, dając w panicznym pośpiechu tam, skąd właśnie przychodził. Nie wyczuł ani razu aksamiitnych muśnięć piór, lecz suche, szorstkie dotyki, jak gdyby skrzydła upiórów były z rybich błon, albo z łuski węża. Skulił się na ziemi, szukając przeklętej latarki jedną ręką, a drugą osłaniając głowę, przedmiot nieustannych zaczepek tajemniczych prześladowców. Wreszcie znalazł. Przesunął obłudny guziczek. Upragnione światło wytrysnęło z lampki, płosząc i tak już płochliwe stworzenia. Objął się między ścianami, leciały na wycigi ku mrokom i szeleściły niesamowicie kanciatami skrzydłami.

— Nietoperze! — odetchnął Rafał. — Najpierw jeź, teraz nietoperze. Co to jest właściwie? — tupął nogą z gniewem. — Rów strzelecki, czy ogród zoologiczny?

Odpowiedziały mu tylko milknące szelesty chwiejnego lotu nietoperzy, oraz stłumione echa burzy, szalejącej tam, nad głową, w „Czarcim Jarze“...

Rozejrzył się w sytuacji. Kryte okopy rozgałęziały się snąc tutaj, oczywiście dawniej, zanim je zryły granaty i zab czasu pozostała tylko głęboka nisza, służąca za kryjówkę nietoperzom, którym chyba nieczęsto składano wizyty, skoro takim przestrochem zareagowały na odwiedzinę małego reportera. Rafał zrozumiał teraz swą omyłkę. Nisza nietoperzy była ślepem zakończeniem dawnej odnogi, a główny kurytarz biegł dalej od wąskiego otworu, który Rafał wyminął lekceważąco.

Nawrócił się do niego teraz, nadrabiając niepotrzebnie kilkadziesiąt kroków, przebiegł się przez ciasny wyłom i przystanął zawiedziony.

— Więc tu się kończą romantyczne podziemia? Myślałem, że dalej zajdę, — zmartwił się, gdyż nie czekała go wcale perspektywa powrotu, możnego windowania się z rowu przez otwór, przez który tu zleciał, a przede wszystkim konieczność dalszego błądzenia po „Czarcim Jarze“. — Myślałem, że tedy zbliżę się do Borów, — westchnął, kiwając głową z smętną rezygnacją.

Znajdował się w niewielkiej, niskiej pieczarze która, sądząc po gmatwankie przetrzaskanych rdzą drutów, zwisała z ścian,

— treszczenie
początku powieści na str. 2-e)

była niegdyś centralą telefoniczną lub ziemniaką komendanta tego odcinka okopów. Prócz wąziutkiego przesmyku, łączącego ją z głównym tunelem, znajdowały się tutaj ujścia dwóch odnog, płytkich i ślepo zakończonych, podobnie jak pamiętna dla reportera nisza nietoperzów.

Tajemniczy łoskot

Aby się upewnić, czy przecież niema jakiegos przejścia, chociażby na pół zasypanego, postanowił dokładnie zbadać obie odnogi. Z płytszą uporał się bardzo szybko, potem zapuścił się w głębszą, liczącą ze 20 metrów długości.

— Także guzik! — stwierdził niezadowolony. Już chciał rozpocząć odwrót, kiedy jakiś głuchy, stłumiony łoskot zmusił go do szybkiego zgaszenia latarki.

Nadsluchiwał w ciemnościach. Nie omylił się; to nie było echo pioruna, echo szalonej burzy. Nie! Źródło tajemniczego łoskotu znajdowało się gdzieś tutaj, lub raczej jeszcze głębiej, jak gdyby pod labiryntem okopów.

— Ładna historia, — mruknął reporter. — Sądząc z odgłosów, zawrę za chwilę znajomość z żubrem, albo niedźwiedziem, — dodał, będąc wciąż jeszcze pod wrażeniem swoich dotychczasowych „zoologicznych“ spotkań...

— Czczłowiek?! — wyszeptał, rozplaszczając się w zagłębieniu nierównej, pobrywanej ściany kurytarza. Bowiem podchwycił nagle niewyraźne odgłosy krótkiego kaszlu. Równocześnie w głębi płytszej niszy, przeciwnie kryjówce reportera, ukazała się przy ziemi szpara młodego światła, zrazu wąska, lecz szerząca się szybko w okazały prostokąt, i z otworu w dnie krótszego kurytarza wyjrzała ręka, odpychająca wieko, potem druga, uzbrojona w zakonconą latarkę naftową, wreszcie głowa, całkowicie zakryta dużym, lśniącem kapturem.

Sapiąc snąc z wysiłku, wygramolił się zagadkowy jegomość z głębin, opuścił z hałasem wieko, podniósł latarkę, którą przed chwilą postawił na ziemi, aby mieć ręce swobodne i rozejrzył się dokoła. Nie było jednak cienia podejrzliwości w jego zachowaniu, ani obawy przed ewentualnym spotkaniem z jakim niepożądanym świadkiem jego nocnej włóczęgi po okopach. Ani śladu! Jeżeli się rozejrzył w pieczarze i latarkę podniósł na wysokość kolnierza swej ceratowej peleryny, to uczynił to, jak gdyby z przyzwyczajenia, albo z ciekawości, czy nie zmieniło się tu coś od czasu jego ostatniej wizyty, czy dach się znowu nie zarwał, lub deszcz nie zaczęła.

Musiał się też doskonale orjentować w podziemiach, gdyż zaraz przekreślił knot swej latarki tak, że ledwie się tliła i poruszał się w ciemnościach z widoczną swobodą.

Rafał przyleniony do ściany lepkiej od wilgoci, patrzył, wstrzymując oddech.

Nagle ścierpl.

Zakapturzony osobnik, postawiwszy znów gasnącą lampkę na ziemi, ruszył w stronę reportera. Rafał nie widział go teraz, bo znowu mroki zaległy podziemia, ale słyszał zbliżające się kroki i oddech głośny, świszczący...

Ucichło. Czyżby zwietrzył obecność przyczajonego reportera? Czy zbudził jego podejrzliwość szelest grudki ziemi. Jaka niebacznie potraciła rozdygotana dłoń dektetywa - debutanta?

Niewiadomo. Nie można było również odgadnąć, jaki spisek knuje, ani do jakiej pracy się zabiera pod osłoną grubego płaszcza ciemności.

Nocny wagabunda podniósł swą latarkę, podkreślił knot leciuteńko i opuścił pieczarę tem wyjściem, przez które Rafał tu się dostał. Szedł dość ostro, poświęcając sobie wcale muzykalnie, choć w zbyt szybkim tempie, popularną melodyjkę z „Upadłego Anioła“.

Wreszcie umilkły echa szybkiego chodu osobnika w kapturze. Drżącym z niecierpliwości palcem przesunął Rafał guziczek swej lampki.

Nowe odkrycia

Pochłonił go całkowicie problem, skąd przybył tutaj ten osobnik, czyli dokąd wiedzie otwór w podłodze, przykryty wiekiem, tak świetnie zamaskowanym, że on, Rafał go nie zauważył, kiedy zwiedzał płytszy kurytarzyk. Znalazł zardzewiałe kółko, szarpnął je, puścił copędzej i syknął z bólu.

Niedocenił wagę tego wieka, które tamten, sapiąc wprawdzie, ale bez nadzwyczajnych wysiłków, przedtem podniósł i opuścił. Strzepnąwszy palcami, które owe szarpnięcie uraziło, pochwylił kółko w obie dłonie i z wielką biedą otworzył tajemne przejście.

W świetle latarki policzył troskliwie szczeble drabiny, której szczyt ledwie sięgał do kwadratowego otworu.

— Dwanaście! Hm, dobre pięterko, — kalkulował.

Był to jak gdyby mały szyb, albo wyschła studnia, u wierzchu zakrywana owym wiekiem, a u dna posiadająca niesymetryczny otwór, przez który mężczyzna średniego wzrostu mógłby się przesunąć bez trudu, byleby tylko głowę pochylił.

Mały reporter nie potrzebował nawet tego. Zeskoczył z przedostatniego szczebla (ostatni był złamany) i puścił na zwiadypek światła.

— Fiu, fiu, — pokreślił głową ze zdziwienia. — To ma chyba z paręset metrów długości. — Istotnie nie widział końca tego nowego tunelu, choć zasięg jego doskonałej latarki był ogromny, jak na lampkę kieszonkową. — Ciekawym dokądby mnie to zaprowadziło?

Był naprawdę niezmiernie ciekawy i ciekawość przewyciężyła wszelkie obawy, wszelkie pesymistyczne przewidywania, zrodzone na oczekaniu przez chorobliwie niespokojną wyobraźnię.

Wsunął się napowrót, by zasunąć wieko za sobą; bo nużyby tamten wcześniej tu powrócił od niego?

— A czy je potem uniosę z drabiny? — zakłopotał się znowu.

Potem zaś gdy wieko szarpnięte za skobel, jak i miało przytwierdzone od wewnątrz, zapadło się z hukiem i on nie straciło niezgrabiasza z drabiny, doznał Rafał przykrego ucisku na piersiach.

— Mam wrażenie, że płyta wali się grobowa, że słońca już nie uirzy moja biedna głowa, — zaimprovizował z ponurym patosem.

(Walszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Straszliwa tragedia Kochającego syna

Zabił chorą matkę z litości

z rozkazu ducha nieżyjącego ojca

Wielka seria zabójstw z litości, rozpoczęta przed laty we Francji, nieprędko zapewne się skończy.

Cały Nowy Jork w najwyższym napięciu nerwów oczekuje obecnie procesu, który rozstrzygnąć ma niebawem o losie niezwykłego mordercy.

Jest nim młody inżynier, Paweł Lorson, oskarżony o morderstwo swej matki.

Przed kilku laty umarł jego ojciec, a matka cios ten odczuła tak ciężko, że zapadła na zdrowiu. Dla ratowania jej Lorson wywiózł ją na Florydę, cierpienia jednak były tego rodzaju, że nawet najcudowniejszy klimat nie mógł nic zdziałać:

rak żołądka.

Na operację było już zapóźno i młody inżynier musiał patrzeć bezradnie i bezczynnie, jak matka jego, niestara jeszcze kobieta, z dniami każdym, wśród okropnych cierpień,

zbliżała się do grobu.

Ostatecznie postanowił rozstrzygnąć dręczący go niepokój i zapytał lekarza wręcz, czy matka może być uleczona.

— O wyleczeniu nie może być mowy — odrzekł lekarz — Choroba może trwać jeszcze dni kilka, ale także tygodnie

miesiące i będzie bardzo bolesna.

Paweł Lorson, który jest okultystą, wezwał za pośrednictwem pewnego medium **ducha swego ojca**

i od niego otrzymał rozkaz uwolnienia matki od cierpień.

Lorson rozkaz wypełnił: podał matce w jej posiłku **dawkę morfiny,**

po której chora spokojnie zasnęła, aby się więcej nie obudzić.

Lorson sam oddał się w ręce sprawiedliwości i oczekuje rozprawy.

Tajemnice życia czerwonych dygnitarzy

Oblędny strach Stalina przed zamachem

Ataki nerwowe szefa katów i skład gramofonów Karachana

Dziennik ryski „Latvis” zamieścił wywiad z pewnym obywatelem, niemieckim nauczycielem muzyki, który 20 lat spędził w Rosji i opuścił ją obecnie aby osiedlić się w ojczyźnie. W ciągu ostatnich lat swego pobytu w Moskwie, Niemiec ten, który łączył swe obowiązki nauczycielskie z pracą nad naprawianiem rozmaitych instrumentów muzycznych, odwiedzał **mieszkania wybitnych dygnitarzy sowieckich**

i poczynił liczne ciekawe spostrzeżenia.

Muzyk niemiecki m. in. zainstalował t. zw. „piano” w mieszkaniach Stalina na Kremlu i w willi podmiejskiej, stałej rezydencji bolszewickiego dyktatora. Stalin nie zna się zupełnie na muzyce, nie rozróżnia nut, lecz z zamiłowaniem spędza całe godziny przy mechanicznym fortepianie. Ulubionymi utworami Stalina są **dzieła Szopena.**

W mieszkaniach Stalina panuje stały nieład. Lokale te wyglądają tak jak gdyby gospodarz ich szykował się do nagłego wyjazdu.

Całe otoczenie Stalina podkreśla bez przerwy swój oddany stosunek do dyktatora, lecz nie zważając na to, Stalin żyje w ciągłej **obawie przed zamachem**

na swe życie, szczególnie obawiając się otrucia.

Wraz z nim mieszka jego „gospodyni”, kobieta w wieku 35 lat, która własnoręcznie przygotowuje wszystkie obiady, śniadania i

kolacje dyktatora. Stalin je wyłącznie to, co zostało przez nią przygotowane i sprawdzone. Nie przyjmuje on nigdy żadnego poczęstunku, nawet od ludzi, zasługujących na pełne jego zaufanie.

Gdy Niemiec został po raz pierwszy wprowadzony do mieszkania Stalina, musiał przedtem **udowodnić, że nie jest Żydem,**

gdyż jak powiedziano mu w G.P.U., Stalin nie cierpi Żydów.

Prezes G.P.U. Mienżyński oraz b. komisarz ludowy s. w. agrarnczyzna Ciczczerin są doskonałymi muzykami, lecz ich życie prywatne cechuje ten sam nieład, co i życie Stalina.

Mienżyński choruje na ataki nerwowe, podczas których całymi godzinami

leży bez ruchu na otomaniu.

Karachan przy każdej okazji podkreśla, że jest miłośnikiem i znawcą muzyki. Posiada on 26 gramofonów i przeszło 2 tysiące płyt gramofonowych.

Ulica śmierci w Liverpoolu

wzbogaciła się o nowy dramat

Cała policja w Liverpoolu zaalarmowana jest tajemniczym morderstwem, popełnionym na osobie 50-letniej Julii Wallace, żonie agenta ubezpieczeniowego, przez nieznaną sprawców.

Okolo godziny 6-ej wieczorem mąż zamordowanej, p. Hill,

Wallace został **wezwany do telefonu.**

Jakiś nieznajomy człowiek prosił go, aby przybył o g. 7 i pół do pewnego domu w Sefton Park.

Gdy Wallace chciał udać się pod wskazany adres, przekonał się, że zarówno ulica, jak numer domu

były zmyślone.

Powróciwszy do domu, musiał wylamać zamek u drzwi. W mieszkaniu żona jego

leżała martwa,

a ściany były splamione krwią.

Za wskazanie, albo choćby udzielenie informacji, które doprowadziłyby do ujęcia mordercy,

wyznaczono nagrodę.

Charakterystycznym jest, że ulica, przy której mieszkała Wallace'owie, w ostatnim roku była widownią całego szeregu tragicznych wypadków. Dwaj jej mieszkańcy zmarli nagłą śmiercią, a trzech inni popełnili samobójstwo.

„Pogotowie moralne”

do walki z pornografią

W Paryżu ma powstać wkrótce **„pogotowie moralne”.**

Jest to zasługa pewnego prywatnego towarzystwa, które zorganizowało swe oddziały we wszystkich dzielnicach Paryża i pozostaje w ścisłej łączności z policją.

Celem akcji wszczętej przez to towarzystwo jest natychmiastowe

usuwanie wszelkiego rodzaju nieprzyzwoitych albo pornograficznych plakatów, ulotek i druków.

W takich właśnie wypadkach występować ma „brygada bezpieczeństwa moralnego”, która wysłać będzie na miejsce swych członków, dla oczyszczenia muru albo słupa z nieprzyzwoitego afisza-

Japonia roi się

od niedźwiedzi

Jak donoszą z Osaki, na wyspie japońskiej Szikoku niedźwiedzie tak się w ostatnich latach rozmnożyły, że stanowią niebezpieczeństwo publiczne.

Wprawdzie nie zagrażają one jeszcze życiu ludzkiemu, ale wyządzają

duże szkody materialne.

Wobec tej plagi zarząd lasów

państwowych był zmuszony wyznaczyć nagrodę 100 jenów za każdego zabitego niedźwiedzia.

Japonia wogóle obfituje w niedźwiedzie i wystarczy oddalić się z Tokio — stolicy Japonii — na kilka godzin drogi koło leją, by w górach natknąć się na jedno z tych zwierząt.

Najstarszy portret

twórcy „Boskiej komedii”

W kościele św. Dominika w tokańskim mieście Pistoia od-

kryto, pod powłoką tynku fresku pochodzący z drugiej połowy 14 stulecia.

Fresk ten wyobraża poetów włoskich Dantego i Petrarke. Pod obu portretami widnieją wyraźne podpisy.

Zdaniem jednego z historyków włoskich, wybitnego znawcy dziejów Toskanii, odkryty świeżo portret Dantego jest jednym z najstarszych i najbardziej charakterystycznych portretów wielkiego twórcy „Boskiej Komedii”.

FALE RADJA

warszawskiego

przynoszą dziś:

10.15 Nabożeństwo z Bazyliki wł.
11.40 Odczyt misyjny p. t. „Papieżstwo a miłość”. wygl. Tad. hr. Romer. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wilna. 12.15 Poranek symf. z Fijh. Warsz. odegra p. N. Stokowska. 14 Pogadanka dla gospodyń wiejskich, wygl. p. M. Karczewska. 14.20 Muzyka w wyk. ork. Różewicza. 14.20 „Hodowla zwierząt futerkowych”. wygl. p. M. Trybalski. 14.50 Muzyka w wyk. ork. J. Różewicza. 15 „Udział robotniczy w bilansie handlowym Polski w 1930 r.” wygl. dr. B. Dederko. 15.20 Muzyka w wyk. ork. Różewicza. 15.40 Program dla dzieci starszych. 16.10 Skrzynka pocztowa. Kor. sp. bież. omówi dr. M. Stępowski. 16.30 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.40 „Co warszawianin powinien zobaczyć w Warszawie”. wygl. prof. A. Janowski. 16.55 Muzyka z płyt gramofon. 17.10 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”. 17.25 Felieton p. t. „Życie towarzyskie w dawnej Polsce”. wygłosi St. Glinka. 17.40 Koncert Reprez. Ork. P. P. pod dyr. Al. Sielskiego. 19.25 Kwadrans literacki. St. Korzycki: „Dwiestopięta owieczka”. 19.50 Muzyka z płyt gramofon. 20 Słuchawko ze Lwowa. 20.45 Koncert popularny. 22 P. R. Dąbrowski wygl. felieton p. t. „Śladem Pana Balcera”. 22.15 Arty operowe. 23 Transm. z Teatru „Wesoły Wieczór”: II cz. rewil. p. t.: „Pielgrzymka dla wszystkich”.

BACZNOŚĆ

właściciele samochodów i motocykli

Przypominamy wszystkim właścicielom samochodów i motocykli, garażowanych na terenie m. Białegostoku, aby o wszelkich zmianach, dotyczących miejsca postoju, garażowania, zmiany konstrukcji, unieruchomienia, lub sprzedaży pojazdu, zawiadamiali w terminie 14-to

dniowym od dnia powstania jakiegokolwiek wyżej podanych zmian w tut. Starostwie Grodzkiem (pokój Nr. 6).

Kto nie zastosuje się do powyższego będzie karany grzywną do zł. 500, lub aresztem do 6-ciu tygodni.

„Oszczędny” Icek

Icek Kuczykowiec (Mickiewicza 4) stał w Urzędzie Pocztowym przed okienkiem P.K.O. i myślał. Myślał, aż się spocił. Kombinował na wsze strony, dlaczego to niektórzy ludzie przychodzą do okienka z małą książeczką i dostają taką, lub inną kwotę pieniędzy. Ponieważ sam nie mógł nic wykombinować, przeto zapytał się, jak to się dzieje. Jakiś interesant wyjaśnił Ickowi, że trzeba składać do P. K. O. pieniądze, że wtedy dostaje się taką oto książeczkę i że wówczas można podejmować pieniądze w razie potrzeby.

— Aha! — myśli sobie nasz Icek, wrzucił pieniądze? Nu, co jest, ja mam przecież ciągle potrzeby, ja ciągle potrzebuję pieniędzy!

Ponieważ nigdy ich nie składał, jako, że ciągle potrzebował, przeto wykombinował sobie, że składanie pieniędzy do P.K.O. nie jest rzeczą konieczną, byleby mieć książeczkę. A to przecież nie jest takie trudne.

Spreparował przeto książeczkę i swoje „zapotrzebowanie” ograniczył narazie do 100 zł. Ale marnie, jakoś mocno po partacku Icek to wszystko zrobił, bo — urzędnik pocztowy, „zapotrzebowania” oszczędnego Icka nie pokrył i fabrykant książeczeki powędrował do „ula”

Niesamowita przygoda pana J. B.

Staroświecki kulię z nowoczesnym dziurawieniem głowy

Ludzie są bardzo, bardzo zmęczeni. Nic dziwnego; wojna, ciągła tułaczka, a potem prawie nieprzerwany kryzys. Ogarnia ich apatia i niechęć do życia. Do pracy idą ludziska niezbyt ochoczo, angielskiej soboty wyczekują z dużym utęsknieniem. A gdy przyjdzie ta wyczekiwana „angielka” to się idzie, czy na jednego, czy na bombę piwa, czy choćby po mieście położyć i uśmiechnąć się kilka razy do białostoczanek.

Pan J. B. zam przy ul. Grunwaldzkiej wybrał bombę piwa.

Wstąpił przeto do jednej z piwiarni przy Rynku Kościuszki i powolutko popijał sobie Habermuscha.

Ale przecież angielska, bezalkoholowa sobota nie jest tylko dla pana J. B. Nic przeto dziwnego, że po pewnym czasie zjawili się liczniejsze towarzystwo w różowym humorze. Najbardziej był wesoły pewien właściciel taksówki pan J., który wszedł w rolę gospodarza.

Zamówił „smakowite” zakąski a la „Ritz”, wyciągnął z kieszeni przyzwolonej pojemności butelczynę „siwuchy” monopolewej i rozпочęła się prawdziwa, białostocka, bezalkoholowa sobota angielska, a właściwie sobotni wieczór angielski.

Za każdym kieliszkiem sala piwiarni napełniała się coraz to głośniejszym „kwiecistym” gaworem...

Zakłopotana gospodyni, której uszy poczęły wędznąć, od wersalskiego doboru wyrażen mocno zamroczonego towarzystwa, zwróciła się z prośbą o zmianę tematu i jakie takie ucieszenie się.

czają obitego i zdrowego pokarmu duchowego.

Oto dnia 23 bm. w lokalu B.O.S.O. znów został urządzone urozmaicone przedstawienie wieczór, który zgromadził dość licznych „smakoszków” literackich.

KINO
APOLLO Pocz.: 5.15, 7, 8.45, 10.20
Wielki dźwiękowy film erotyczny

POKUSA

Dramat kobiety współczesnej trapiącej walką między miłością do dziecka, a namiętnością do kochanka

Triumfalna kreacja

GRETYS GARBÓ

Rio Rita w Modernie

Już od kilku dni kino „Modern” wyświetla największy przebojowy film „Rio Rita”, który cieszy się wielkim powodzeniem najwybredniejszych bywalców kina.

Scen baletowych, jakie są w tym filmie, jeszcze nigdy dotąd niewidziano w żadnym innym filmie. Bebe Daniels oczarowuje wszystkich swoim miłym i

ładnym głosem. Kolorowe sceny są nadzwyczajne.

Dyrekcja kina „Modern”, nie zważając na wielkie koszty sprowadzenia tego filmu obniżyła ceny do 1 złotego.

Kto chce przeżyć naprawdę piękny wieczór, ten nie powinien zwlekać ani chwili i pośpieszyć do kina „Modern” aby zobaczyć „Rio Rita”.

NIEUCZCIWY WOŹNY

Chciwość na cudze pieniądze powodem lamentu i zamieszania

Onegdaj dość liczni interesanci, załatwiający swoje sprawy na poczcie byli świadkami bardzo przykrej sceny, znamiennej dla naszych czasów, a charakterystycznej tem, że panuje wszędzie gorączkowa żądza złota.

Oto stoją sobie ludziska w dość długim ogonku i czekają na swoją kolejkę. Nagle powietrze rozrywa rozpaczliwy krzyk. Zaciekawieni zbijają się odrazu w gromadę i dopytują

się, co się stało. Spazmazująca, biedna kobieta, z rzewnymi łzami w oczach mówi, że zgubiła 20 zł.

Kto wie? Może to jej jedyny kapitał, na którym miał się oprzeć byt kilku głodnych osób, a w tem i małych dzieci?

Ale jeden z interesantów widział, jak woźny pewnej instytucji schylił się i coś podniósł. Oczywiście nie przyznał się do znalezienia zgubionych pieniędzy.

Dopiero po mocnym „zaatakowaniu” pana woźnego wyduszono poprostu z niego znalezione kwotę, od której chciwiec kazał sobie zapłacić 2 zł.

Tylko ze względu na szacunek, jaki żyjemy do instytucji, w której ten miły „typek” pracuje, nie wymieniamy jego nazwiska.

Sądzimy jednak, że w jego sumieniu nastąpi, jakaś zmiana i na przyszłość będzie może czulszy na krzywdę ludzką.

Ponieważ prośba nie poskutkowała, przeto gospodyni sympatycznego lokalu zwróciła się do pana J. B. z prośbą o interwencję. — Jaki? jakiś mizerny piwosz będzie tu wtrącał swoje trzy grosze do nas?

Mocno podgazowane towarzystwo z pokaznym zbiorem kwiecistych wyrazów przystąpiło do ataku, wobec czego pan J. B. uważał za najlepsze dla siebie wyjście urządzenie rejterady.

W myśl jednak strategicznej zasady „pokonanego przeciwnika trzeba „ścigać”. Pijany szofer J. dzielny dowódca gromady zastosował się całkowicie i zmobilizowane szeregi wprowadził na ulicę.

Pan J. B. wsiada do sanek i „wieje”. Wieje co koń wyskoczy. Kulię, co się zowie. — Koń rwie z kopyta, aż grudki śniegu skaczą z impetem na wszystkie strony. A za panem J. B. szanowne towarzystwo też postanowiło użyć... kulię. Gonitwa na całego.

Grunwaldzka... pan J. B. zeskakuje z sanek i chce umknąć, ale pijana banda zdołała go obkoczyć i pobiła do krwi.

Pan J. B. udał się do lekarza, a po obandażowaniu głowy z zaświadczeniem lekarskim w kieszeni udał się do komisariatu P.P. i zameldował, że towarzystwa wprowadzić nie zna, ale przypuszcza, iż podchmielona gromada działała za namową szofera J. wobec czego Policja wszczęła poszukiwania.

Zgóry możemy przypuszczać, że wczorajsza eskapada zarówno panu J. jak i jego „podkomendnym” na dobre im nie wyjdzie.

Angielska sobota niezawsze kończy się szczęśliwie.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr., za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1